

4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 26 III 1995

Radość z powrotu i pojednania

Skosztujcie wszyscy, jak dobry jest Pan Bóg

„Tak mało na ziemi dobroci, a tyle jej światu potrzeba Psalm, który śpiewaliśmy dziś między czytaniem, wysławia dobroć Boga. Dobroć, której tak mało wśród ludzi, a która jest tak przez nich oczekiwana. Bóg jest zawsze darem dla człowieka. Daruje nam także i tę oczekiwaną, wytęsknioną dobroć. Bóg sam jest dobry. Jest samym Dobrem i *wszystko, co stworzył, było bardzo dobre*. On nie ma nic wspólnego ze złem, ani ze Złym. Owszem – On sam zło i Złego zwyciężył. Wyzwolił nas spod jego panowania i niewoli.

Dobroć Boga nie jest więc tylko czysto teoretyczna, tak jak teorią dla ludzi niewierzących wydaje się być sprawa religii, życia z wiary, wyznawania wiary. Dzisiejsze czytania liturgiczne zwracają naszą uwagę na dobroć Boga, która wyraża się w darze chyba najwspanialszym. Odwołuje się ten dar do naszej natury. Czego bowiem najbardziej potrzeba człowiekowi, gdy zawini wobec drugiego, gdy kogoś skrzywdzi, gdy uczyni jakieś zło, którego potem żałuje? Potrzebuje usprawiedliwienia, a nade wszystko przebaczenia i pojednania. „Nie mogę tak dłużej żyć, nie chcę żyć dalej w takim stanie!” Znamy sytuacje wielkodusznego darowania winy, przebaczenia, np. Chrystus Pan ukrzyżowany wobec oprawców, biskupi polscy wobec narodu niemieckiego, czy Jan Paweł II wobec swojego zamachowca.

Bóg wie, jak ciężko jest człowiekowi żyć z brzemieniem winy. Tak było już w raju, kiedy człowiek żyjąc we wspaniałych warunkach przez nieposłuszeństwo odrzucił Bożą przyjaźń. Bóg obiecał pierwszym rodzicom Zbawiciela. *W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą i zlecił nam postugę jednania*. Także i dziś z tego wspaniałego daru możemy korzystać. Może z niego korzystać każdy bez wyjątku człowiek.

Wiele razy słuchaliśmy już tego wyjątkowego fragmentu Pisma św., ukazującego nam ogrom Bożej dobroci i miłości. Ta dobroć i miłość kochającego Boga i Ojca ukazana jest w przypowieści o synu marnotrawnym. Ukazuje ona dramat człowieka, który zrobił zły użytek z daru wolności; człowieka, który się w swoim życiu pogubił i rozpaczliwie szuka drogi wyjścia z tej niekorzystnej dla siebie sytuacji. Ukazuje ona w końcu to, co najbardziej lubi współczesny czytelnik czy widz: szczęśliwe zakończenie. Jest nim w tym wypadku radość z powrotu, przebaczenia i pojednania.

Nie byłoby jednak tej radości, gdyby nie pewne kroki, które musiały być uczynione podczas tej drogi powrotnej do domu ojca, dodajmy: ciągle czekającego, bo naprawdę kochającego. Najpierw ów syn marnotrawny musiał spojrzeć na siebie w świetle prawdy, w jej blasku. Uświadomił sobie i – co ważniejsze – uznał swój stan nędzy – niekoniecznie materialnej. Następnie podjął decyzję: *Zabiorę się i pójdę do mego ojca i powiem mu: Ojczy zgrzeszyłem*. I wreszcie zrealizował postanowienie: *Wybrał się więc i poszedł*. Dalej wypadki potoczyły się już szybko: doświadczył radości z powrotu, daru przebaczenia i pojednania.

Czas Wielkiego Postu, który przeżywamy, jest zawsze szansą dla nas: ujrzenia siebie w prawdzie, podjęcia decyzji i ich zrealizowania. Pomocą w tym wszystkim jest żarliwsza niż zwykle modlitwa, lektura Pisma św., post, jałmużna, rekolekcje, pomagające ujrzeć nam nasz stan w odniesieniu do naszego życiowego powołania, i wreszcie sakrament pojednania, w którym doświadczamy daru przebaczenia. Możemy zacząć od nowa zgodnie z tym, co napisał św. Paweł: *Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe*.

Skosztujcie wszyscy, jak dobry jest Pan Bóg. Skosztować, jaki Bóg jest dobry – znaczy skorzystać z daru pojednania, jaki On sam przynosi, doświadczyć Bożego przebaczenia, znaleźć się w sytuacji marnotrawnego syna, tzn. nie tyle grzeszyć, ile doświadczywszy swojej małości i słabości zwrócić się z ufnością do miłosiernego Boga. Niby to takie oczywiste, niby nic nowego, a jednak z życia wiemy, jak wielu ludzi, być może wielu z nas, miewa opory, aby skorzystać z sakramentu pojednania – nawet w czasie wielkanocnym.

Widzimy, jak wielką szansą jest dla człowieka Sakrament pokuty i pojednania. Czy człowiek zawsze z tej szansy korzysta? Gdy obserwujemy powierzchowne i pospieszne przygotowanie do spowiedzi św., to można zwątpić w zrealizowanie tej możliwości. Może więc lepiej byłoby rozłożyć czas wielkopostnego powrotu do Ojca na cały okres czterdziestodniowego przygotowania do świąt. Przecież nie zawsze chodzi tu o brak czasu...

Bóg pojednał nas z Sobą przez Chrystusa. Chrześcijanie pojednani z Bogiem mają przez Niego zleconą posługę pojednania. Wszyscy jesteśmy powołani do odnajdywania i przyprowadzania do domu Ojca zagubionych braci. Nie można więc być podobnym do starszego brata z przypowieści, który się rozgniewał, że stało się nie rozumiane przez niego dobro. Mamy być podobni do Chrystusa, który jadał z grzesznikami, by ich uleczyć. Czas Wielkiego Postu to czas powrotu wielu synów marnotrawnych do Ojca. O to się trzeba z wiarą modlić. Jest to także czas przebaczenia wzajemnego, przyjmowania ludzi, którzy wracają do Boga. Jeśli Bóg przebaczył Twemu bratu, dlaczego Ty masz mu nie przebaczyć. Przecież chyba szczerze wołamy: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*.

Jakże wspaniałą jest radość powrotu do Ojca i możliwość przebywania z Nim. Od nowa. Z braćmi i siostrami. Niech więc wysiłek podejmowany przez nas w czasie wielkopostnej pokuty zaowocuje w nas i w naszych bliźnich darem pojednania.